Rok 41. Kraków, dnia 1 maja 1908 r. Nr. 9.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 30 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „DJABŁA“ Kraków, ulica Niecała Nr. 3
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . marek 2·50
w Amerycye rocznie . . dolar 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 30 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 K. kwartalnie 2 K.

TRZECI MAJA!

Pojedynczy numer 30 hal.

Znowu powraca dzień święta i chwały,
Na którym zrównano w Polsce wszystkie [stany,
Równym wobec prawa stał się Naród cały,
Zbratali się z sobą szlachta i mieszczany,
Pożądana wolność, jak na niebie zorza,
Zaświtała w Polsce od morza, do morza.

Po tym dniu wesela, nadeszły dni klęski,
Pod przemocą siły, wobec liczby wrogów,
Nie oparł się Naród, choć dotąd zwycięski
Został niewolnikiem w pośród własnych [progów,
Lecz chociaż tak cierpi już przeszło od [wieku,
Pierwszy z ludów uznał on wolność w czło-[wieku!

Ta ofiara Przodków ma bogate żniwo,
Bo wszak do wdzięczności serce ludu sko-[rem
I patrzę dziś śmiało w tę przyszłość szczę-[śliwą,
Że lud pójdzie zgodnie razem z polskim [dworem
I z dumą też w przeszłość me obracam lice,
Bo na kartach dziejów czytam Racławice.

Jak niegdyś przy szabli w rząd stanęły kosy,
A krew chłopska bujnie użyźniła rolę,
Tak i dzisiaj wspólnie tego kraju losy
Rozstrzyga ze szlachtą nasz lud w *„pol-[skiem Kole“.*
Dzielą się ze sobą znojnym pracy trudem
Szlachcic i mieszczanin razem z polskim [ludem!

Gordziewicz.

Pojedynczy numer 30 hal.



WICEK SOCYALIK.

Okrutna była psiokrew wczoraj gwara u Siapsi o tym, chto ma ostać namiestnikiem.

»Ryforma« peda co jako tera dymokraty som na wirzchu, bo odniesły winksze zwycinstwo jak pod Grunwaldem na Brackiej (aże 20 chłopa bedzie w syjmie, a konserwaty i gudłaje przemaluwały się na dymokratów w radzie mijskiej) to cyka rząd musi psiokrew mianuwać namiestnikiem dymokratę. I cyka rząd odrazu by się psiokrew zgodziuł, ale »Ryforma« peda co nima »upatrzonygo«. Tak ci cyka rząd jezd niewiedzący, czy mianuwać Lya, czy Bandrowskigo, czy Konopę, czy Gincla, czy Gyrtlera, czy Guniacza, czy Bazysa.

Stańczyki mają upatrzonygo Bobrzyńskigo, ale »Ryforma« peda co tera stańczyki ni mają nic do gadania, i lotygo i jo nad tą psiokrew kandedaturą przechodzę do nieporządku dziennygo. Podolaki kcą Kozłowskigo, tego od świńskich kolczyków, Abrahamowic kce Abrahamowica, Zaleski Zaleskigo — ino Korytoski nie kce Korytoskigo i Gołuchoski nie kce Gołuchoskigo. Najsielniejszy kandedat niezawisłych żydów jezd Gross.

Z naszyj olejandrowej partji nicht nie kandeduje. Wprawdzie psiokrew Ferdyk mioł te same szanse co Konopa, ale zrezygnował lo dobra narodu, jako że jego kandedatura spotkała się psiokrew ze sielną propozycją [1]).

Tak ci psiokrew niewiada chto ostanie namiestnikiem.

A w tyj niepywności to ci nawyt psiokrew porządnygo święconygo nigdzie nie było. Brzany nie wirzgały pedałami — trunkowość ni mioła należnygo ij odbytu. Ino u lyodymokratów była morowa kirnia — żadyn ci tera nie chla jenszej trunkowości ino siampana. Antek Makolągwa tak ci sie u nich skirzył, że przyknajawszy do Siapsi, zaczon mi psiokrew psioczyć od stańczyków. Tak jo mu psiokrew na to: stul se łaziku rów, odknaj psiokrew ty radco mijski, ty jenteligencie! ty lyodymokrato! Na takie kunirowanie (winkszygo tera nima w Krakowie) wziena Antka szewska pasja i kcioł mie majchrem zdzielić — ino mu sie cybuchy [2]) załamały i rymnął psiokrew pod szynkwasem. Tagem ci odniósł zwycinstwo nad przeciwnikiem poletycznym.

Żydzie dej psiokrew blachę niekrzczonyj bazysówki!

[1]) Zapewne: opozycją? Przyp. zecera.

[2]) Nogi.

Niemcy już są!

Chociaż »in patria nemo propheta«,
Bo wróżbom życie zadaje kłam,
Coraz to inna jakaś gazeta,
Że »niemcy idą« oznajmia nam.
Niecałą prawdę mówią gazety,
Gdy nas swym krzykiem przestraszyć chcą;
Trzeba dziś bowiem zrobić niestety,
Małą poprawkę: »Niemcy już są!«

Wpełzli jak zgraja zdradliwych wężów
I kraj nasz w uścisk objęli swój;
Bez pikelhaubów, dział i orężów,
Zaczęli z nami niekrwawy bój.
Od wieków dążąc ku naszej Wiśle,
Dziś w czyn wcielają ideę swą
I, w do niedawna polskim przemyśle,
Gdzie się obrócić -- Niemcy już są!

Ich reisenderów lotne drużyny
Kraj przebiegają wszerz oraz wzdłuż;
Gdy pustką polskie tchną magazyny,
Oni obfity zgarniają kusz.
Ciągną z zachodu wozy i wózki,
Ladsmani przy nich fajeczki ćmią;
Pruska tandeta i towar pruski
Świadczą wymownie — Niemcy już są!

Na roli kołem zasiedli długiem,
Tworząc graniczny, germański płot,
I kraje polską ziemię szwab pługiem,
A chłop mu składa swój trud i pot.
Rachują ściśle, z ołówkiem w dłoni,
Bo zyski pragną mieć sto za sto;
Gdy my się kłócim, pracują oni
I pod Krakowem — Niemcy już są!

Rzekliśmy »mądry Polak po szkodzie«,
Na byle jaki biorąc się lep,
Lecz szwab o naszym mówi narodzie,
Że: jak przed szkodą — po szkodzie kiep.
Chociaż to przykro dumie rodzimej,
Że z nas tak niemcy dotkliwie drwią,
Racja — gdy bowiem my się kłócimy,
Czy niemcy idą?... Niemcy już są!

Warunki Ukraińców.

Ukraińcy przyrzekli popierać rządy bar. Becka pod następującymi warunkami:

1) Polacy z d. 1 lipca r. b. wyrzuceni będą za San, a wszystkie ich dobra i nieruchomości zostaną skonfiskowane na rzecz funduszu zapomogowego dla zasłużonych boryteliw naroda ukraińskoho.

2) Jeżeli który z Polaków na czas się nie wyniesie, będzie go wolno zastrelaty, a dzieci jego utopity, a żinku, jeżeli młoda i ładna oddać klerykom do obsługi.

3) Namiestnikiem zostanie Budzynowskij, marszałkiem krajowym Baczynskij.

4) Naczelnym komendantem wojska w Galicji zostanie Tymko Staruch, jako były Gendarmerie Wachtmeister.

5) Hryhor Ceglińskij obejmie tekę ministerstwa oświaty.

6) Rektorat uniwersytetu lwowskiego obejmie Pawło Kratt.

7) Michajło Petryckij, Ewhenij i Kost' Lewiccy, Ochrymowicz, Oleśnicki i Kiryło Trylowskij otrzymają tytuł hrabiowski z uwolnieniem od taksy.

8) Nikoła Łahodynskij, jako dyrektor »Ruskiej kassy« w Delatynie obejmie tekę po Korytowskim.

9) Siczynskij otrzyma godność tajnego radcy i tytuł książęcy; więzienie jego zostanie przeznaczone na muzeum narodowe; pomnik jego stanie we Lwowie na miejscu pomnika Mickiewicza.

10) Każdy hajdamaka otrzyma dożywotnią pensję.

Nowy namiestnik.

Gdy rozeszła się pogłoska
Nominacji Bobrzyńskiego,
N. Reforma zawołała:
Wszystkich poprę, lecz nie jego.

A *Nowiny* znów krzyczały:
Już przepadła *Czasu* klika!
Co? Bobrzyński? Jeszcze czego?
Ktoby nam śmiał dać stańczyka?

Więc zasmucił się Bobrzyński
Ba! horoskop nie był tęgi,
Jak tu marzyć o „trzech kawkach"
Gdy są przeciw te potęgi.

Nastąpiła nominacja...
Hej, *Reformo*, cóż ty na to?
— Ja... ten tego... no... Bobrzyński
Był też... niegdyś... demokratą.

A cóż na to wy *Nowiny?*
— No... do łez nam brak powodu...
Wszak Bobrzyński... panie tego...
Z mieszczańskiego idzie rodu!

Kurjer lwowski co na Bobrze
Nie zostawił suchej nitki,
Dzisiaj twierdzi, że... co prawda...
To on... ładny... a nie brzydki.

No i *Słowo* co pisało,
Że to zdrajca oczywisty,
Dzisiaj mówi: człek to dzielny
I charakter jak łza czysty.

AFORYZMY.

Polska intryga znowu nas wykierowała aus Icek's Hündin. Wże mnoho Ukrainciw wsadyły Lachy do kryminału... Ne Kiryło sztathalterem u Bobrzynski. Czort pobery. Treba taki delikatno poniuchatyś z Lachami.

Romańczuk.

* *

Ne znaty hde nasza połytyka. Wsio futsch! Wsi interpełacji to duraczestwo — u nas wże vorbei mit idealen aspirationen jak kazał Dobrjanskij. Najlepsza interpełacja je etwas klingeldes, a wsio jensze ne naszczo.

Nikoła Łahodynskij.

* *

Ne pora Lacham służyty, koły Bülow daje hroszi.

Budzynowskij.

Zero.

»Poza »Sztuką« malarstwa
»Zupełnie nie mamy« —
Tak brzmią wciąż dziennikarskie
Puzony reklamy.

»Od niej się nasza sztuka
»Zaczyna dopiero —
»Kto poza nią coś tworzy·
»Ten jest w sztuce — zero«.

Więc Brandt, Malczewski, Kossak
I inne powagi
Tworzą »Zero«, by wstrzymać
Zalew marnej blagi.

I wstrzymają; — świat pozna
Jako prasa kłamie
I jak „Sztuka“ genialną
Jest tylko... w reklamie.

Rezultat wyborów miejskich.

Z mniejszego handlu: 5 żydów i jeden socjał.

Z wielkiego handlu: jeden żyd, jeden przechrzta, jeden perekińczyk, 2 sługusów żydowskich.

Z małej własności: jeden żyd, jeden przechrzta, jeden szynkarz i czterech od siedmiu boleści demokratów.

Z wielkiej własności: jeden perekińczyk, jeden czech, dwóch żydów, jeden pęcherz i jeden zegarmistrz.

Z małej inteligencji: 14 żydowskich demokratów.

Z wielkiej inteligencji — wyborów nie przeprowadzono.

— Mój drogi, co to są zasady?

— Widzisz, tam daleko, het, het, stoi wielki wór pieniędzy, a w tejże stronie, też het, het, leży ładna... posada. Otóż zasady są to te różne ścieżki, które do tego het, het, prowadzą.

Prezydent Leo przesłał po wyborach w darze konserwatystom krakowskim brzytwę honorową z napisem: »Za niedołęztwo«.

Przestawione ogłoszenia.

Fabryka wyrobów masarskich
JÓZEFA BIALIKA
ul. Florjańska l. 51
podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich.

* *

Zakład pogrzebowy
JANA WOLNEGO
ul. św. Tomasza
poszukuje uzdolnionych panien w ekspedycji sklepowej.

Tempora mutantur.

Przed rokiem: obywatel prawy,
Czysty charakter, dusza wzniosła!
Po roku: Łajdak, łotr, sprzedawczyk.
Bo... kandydatem był na posła.

Powód.

— Jak się powiodła uczta dla cesarza Wilhelma na Korfu?

— Znakomicie. Nikogo żołądek nie rozbolał.

— Czy takie świetne były potrawy?

— Nie, ale Wiluś nie miał żadnej mowy.

Kto miał zostać namiestnikiem?

I ministrzy i posłowie
Armia gazet radzi z krzykiem
I kraj cały szuka w głowie
... Kto ma zostać... namiestnikiem?

Stańczyk, czy też demokrata,
Dłoń łagodna, czy z nahajem
Czy wiedeński biurokrata
Ma zawładnąć nad tym krajem?

Każdy umysł swój wytęża,
Coraz mnożą się nazwiska,
Coraz trudniej znaleźć męża
Do świetnego stanowiska.

Z nich Bobrzyński już na czele
Nader głośnym kandydatem,
Wrogom w oczy śmiele patrzy,
Krnąbrnych umie zażyć batem.

Nie mniej dobrym jest Badeni,
Chociaż inną drogą zmierza,
Każdy w nim łagodność ceni,
To mąż ugod i przymierza.

Zaś Biliński doświadczony
Szturmem bierze serca tłumu
I zdobywa świetne plony
Drogą swady i rozumu,



Budzynowskij:

Nuże, bratja, dalej w pląsy,
W górę serca, w górę wąsy!
Vivat sequens hajdamaka,
Co nad trupem znów zakraka.

Petryckij:

Rewolwerem, pałką, nożem
Nienawistnych Lachów zmożem.
Mord, to dla nas nie nowina,
Nim słynęła Ukraina.

Lewickij:

Moja żinka — serce wzbiera —
Jest siostrunią bohatera,
Więc za wzorem swojej maty
Aż się trzęsie, by riżaty.

Trylowskij:

Najpiękniejszą mam dziś chwilę,
Więc wesoło śpiewam tryle:
Sprawiajcie się raźnie, gładko
Nożu — ojcze, pałko — matko!

Pan Zaleski, człowiek z szykiem
W Wiedniu sprytu dał dowody
Ojciec i dziad namiestnikiem,
Cóż gdy młody, bardzo młody!

Korytowski finansista,
O pojęciu nader bystrem,
Głowa rzadka, ręka czysta,
Ale szkoda, bo ministrem.

Pan Madejski z Agenorem
Brani byli też w rachubę,
Choć spoczęli już z honorem
Żeby nową przebyć próbę.

Że posada jest do wzięcia
I to w nader ciężkie czasy,
Nawet imię Arcyksięcia
Wyczytałem z łamów prasy.

Ja, nie patrząc na obozy,
Co do nazwisk nie ciekawy,
Chciałbym, żeby w czasach zgrozy
Stanął dzielny mąż i prawy.

Żeby nie był praw litery
Wyuczonym tylko szpakiem,
Sługą partyi lub chimery,
Ale Ojcem i Polakiem.

Gordziewicz.

Swaty.

(Humoreska).

Jeszcze dziś mi w oczach stoją
Te kłopoty i mozoły,
Fasy masła i prowiantów,
Nim przepchałem się przez szkoły.
Przy pomocy tych drobiazgów,
Chociaż z trudem i lamentem,
Pozdawałem egzamina
I zostałem sam... suplentem!

Pensya mała, dług u krawca,
By na lepszy los odmienić,
Była tylko jedna rada
Gdzieś z posagiem się ożenić!
Że samemu trudno zbadać
Która panna jest bogata,
Bo to sprawa delikatna,
Poszukałem sobie swata.

Mówią mi o jednej pannie,
Że wygląda na anioła,
A on na to, panna ładna,
Ale wierz mnie całkiem goła,
Ty mnie słuchaj, znam dom jeden,
Prawda święta, a nie plotka,
Ojciec kutwa, kamienicznik
I z pończochą stara ciotka.

Co do panny także ujdzie,
Ani ładna ani brzydka,
Lecz gotówkę dadzą na stół
I uwolnisz się od żydka,
Co tam miłość jak głód w domu,
Po tygodniu przyjdą kwasy,
Wszak dobrobyt, to fundament
Na te ciężkie teraz czasy.

Posłuchałem. Nas przyjęto
Najgościnniej z miłą chęcią,
Panna zaraz dała słowo
Ojciec wołał na mnie: »zięciu«
Jadło przepych, wina stare,
Przytem srebra i zastawa,
Myślę sobie, dobrzem trafił,
A więc górą słuszna sprawa.

Przy kolacji, dziwny robak
Tak mnie w serce ugrysł skrycie,
Przypomniałem ojca słowa,
Żona! to na całe życie.
Więc z żeniaczką rozważ dobrze,
I w wyborze nie bądź skory,
Posag, srebra, to nie szczęście,
To, mój synu, są... pozory!

Lecz to trwało jednę chwilę,
Rzeczywistość wzięła górę.
Po kolacji panna grała
I fortepian rozwiał chmurę.
Potem z teściem, rada w radę,
Weksle,... sprawa zbyt piekąca,
Więc zgodziłem się najchętniej,
Że ślub będzie do miesiąca.

I był ślub w katedrze głównej
Arcybiskup sam go dawał,
A po ślubie, już wiedziałem,
Że mnie teść mój wziął na kawał.
Prócz kolacji ze szampanem,
Bo wyprawa dotąd w szyciu,
Obietnica wszystko twoje...
Po najdłuższem, mojem życiu.

Dobrze stary ojciec mówił,
Przedewszystkiem szukaj żony,
Dziś mam w domu, brzydką babę
I dług stary, zaskarżony,
Z suplentury wyżyć trudno
Nie chce pomódz teść bogaty,
A kto winien? głupi rozum
I poczciwe nasze swaty!

Mój ideał, niezadługo,
Gdym uporał się z weselem,
Też ślub wzięła, mnie, jak na złość,
Z moim swatem przyjacielem.
Wniosła jemu znaczny posag,
Konkurentom stąd nauka,
Że niech każdy, nie przez swatów,
Lecz sam sobie żony szuka!

Nelin.

Kącik lwowski.

(O wdzięcznym Ukraińcu, postnem kazaniu metropolity, butnym prusaku i stosunku naszej policji do miejscowych obywateli.)

W naszem śpiącem mieście,
Smutek, żal, panika,
Wdzięczny »Ukrainiec«
Zabił Namiestnika.,.
Choć mu hołd składają
Jego sojusznicy,
Znajdzie wnet nagrodę
Lecz na szubienicy!

Dziś gdy hajdamakę
Już zakuto w dyby,
Młodzież niepotrzebnie
Tłucze... ruskie szyby...
Bo się tą swywolą
Na zarzut naraża,
Że urządza szkodę
W interesie szklarza!

Cóż gdy ludziom tylko
Zwolna w głowie świta:
Zabrał, choć zapóźno
Głos... metropolita...
Nie pomoże dzisiaj
To postne kazanie,
Bo po nim ofiara
Z grobu nie powstanie!

Trzeba było wcześniej
Pouczać, niestety,
I nie szerzyć jadu
Przez własne gazety,
Dziś gdy ziarno padło
Na tak bujną rolę,
Mądry głos nauki
Zagłuszą kąkole!

Kłopot ma policja
Wypuściła z saka,
Przez swą zbytnią grzeczność
Butnego prusaka,
Choć nam rzucił w oczy,
Żeśmy polskie świnie,
Umknął przed terminem
Jakby wiatr w kominie.

Stąd też nasz gród zacny
Nieswoim się czuje,
Spokojnie w niem żyją
I draby i zbóje,
Tylko swój mieszkaniec
Chodzi pełen strachu,
Żeby za głupstewko
Nie spać na odwachu!

Nelin.

Z Prus.

(Kronika skandaliczna).

Coraz nowe ogniwo
Do skandalów łańcucha
Harden stale przyczepia,
Ta nieznośna psiajucha.
Moltke przecie drży cały,
Eulenburg się poci
I przeklina: »Co też tam
Harden jeszcze napsoci!«
Oj, nie koniec, nie koniec,
Kto tak grzecznie się bawi
Jak wy, chłopcy, los temu
Niespodziankę już sprawi!
Chociaż świństwo widoczne
W każdym niemal jest calu
Pocóż jeden i drugi
Zwiększał rozmiar skandalu?
Eulenburg zaprzysiągł,
Że był zawsze »od tego«,
Lecz nieszczęśni świadkowie
Byli zdania innego.
Niechże sąd tak przypadkiem
Zamknie obu do kaźni,
To zaręczam, że jeden
Jak i drugi się zbłaźni.
No, a Wiluś zdaleka
Obserwuje tę sprawę,
Może zwróci niebawem
Na nich oko łaskawe.
Alеż zły jest, bo wąs ten,
Którym zawsze się chwalił
Zapalając zapałkę
Pono sobie przypalił.
I stąd poszło, że formę
Zmienił wąsów na inną,
Więc ma nową zabawkę,
Ale wcale niewinną.
Więc jak widać, na dobre
Idzie w Prusach zabawa
A wie Wiluś, jak robić,
Bo doktorem jest prawa!

Z BRUKU.

(Uwaga pod adresem Zarządu miasta; tumany i tumany; nad wyraz nieprzyjemna rola p. dyr. Solskiego; zawody „Cracovii“ i „Pogoni“ oraz wybór nowego namiestnika dla Galicji śród zajadłej walki stronnictw).

Na dobre odżył Kraków
W uroczej porze wiosny,
Gwar wokół się rozchodzi
I jakiś szept radosny...
O jakiej wyjdziesz porze
Ruch widzisz niebywały
I w dziwnym rozhoworze
Utonął Kraków cały.
Szczególnie są zajęte
W tej porze »płuca miasta«
(Przesławne planty nasze
Nazwano tak i — basta!)
Lecz dziwić się wypada,
Jak miasta organ czuły
Znieść może tyle kurzu
Wśród takiej kanikuły.
Wszak każdy sprawdzić może
Gdy przejść się tylko zechce,
Że kurz tam wieczorami
Poprostu w gardle łechce.
Szanowny Zarząd miasta
Pouczyć dzisiaj trzeba,
By rzadziej w tym wypadku
Na pomoc liczył... nieba.
Raz skropić planty rano —
To chyba nazbyt mało,
Tu głównie popołudniu
I wieczórby się zdało.
Prócz tego trzeba paniom
Przykrócić nieco treny,
Połączy się tu efekt
Ze względem dla hygieny.
W obecnym bowiem stanie
Los nasz jest opłakany,
Widzimy tylko kurzu
Tumany i tumany.
Gdy mowa o tumanach
Zamilczeć trudno o tem,
Że szowiniści z Wiednia
W nas godzą ostrym grotem.
Co prawda, lojalności
Dziwactwem swem dowodzą,
Że tam na wystawienie
Sztuk polskich się nie godzą.
Lecz mniejsza zresztą o to,
Narzekać niema na co,
Że naszą myśl zrozumiał
Źle jakiś szwab-ladaco!
Pan Solski tylko jeden
W okropnym ambarasie,
Bo chciałby się popisać
W stosownym bardzo czasie.
Więc niechże to zmartwienie
Ta myśl mu walna słodzi,
Że mimo szczerych chęci
Nikt wszystkim nie dogodzi.
Młódź polska dziś pod godłem
»Cracovii« i »Pogoni«
Gra dzielnie w piłkę nożną,
Lub też »do mety« goni.
Zabawka bardzo zdrowa,
Jak inne też zabawy,
Lecz zapał ten, zaiste,
Jest godnym lepszej sprawy.
Maksyma to już znana,
A dobra, nikt nie przeczy,
Że kto się bawi — nie ma
Ten czasu na złe rzeczy...
Lecz zbytnio do zabawy
Umysły zwracać młode,
To pewnie mniejszą korzyść
Przyniesie niźli szkodę. —
Najlepiej w każdej sprawie
Zachować godną miarę...
Tu niemniej ważnej rzeczy
Poświęcę wierszy parę,
Bo wobec jej ważności
Do zera tamta znika,
Że w r e s z c i e ma Galicja
Nowego namiestnika.
Bobrzyński mianowicie
Tę godność w ręce dostał,
Wśród ciężkich chwil, by tylko
Swym obowiązkom sprostał.
A w kołach demokracji
Krzyk, hałas, rwetes taki,
Jak kiedy na Wszechnicy
Rządziły hajdamaki.
To prawda, że ta sprzeczność
Jest teraz oczywistą,
Bo nowy nasz namiestnik
Jest dziś konserwatystą.
Lecz w trudnej sytuacji,
I w dziwnym tym nastroju
Potrzeba bardzo dużo
Rozwagi i spokoju.
Wewnętrznych walk rozterki
Odporność w nas zagubią,
Niech się więc wsze stronnictwa
Rozumem raz pochlubią.
Niech raz zrozumią przecie,
(Choć to nieprzyjaciele),
Że ponad wszelkie walki
Nam wyższe świecą cele...
Bo mogą dziś ojczyznę
Odrodzić tylko tacy,
Co zechcą zgodnie stanąć,
Przy taczce wspólnej pracy!

KRONIKA KRAKOWSKA.

Treść: List Lucypera w sprawie mordercy namiestnika. — Obsadzenie posady namiestnika. — Strejk robotników Zakładu czyszczenia miasta Krakowa. — Wyjaśnienie, dlaczego prezydent Leo nie urządził święconego.

Ponieważ podnoszą różne wątpliwości co się stanie z mordercą namiestnika i kto zostanie namiestnikiem Galicji, aby uzyskać pewne pod tym względem wiadomości, udałem się o wyjaśnienie do mojego szefa, Pana Lucypera. Listowna jego odpowiedź tak opiewa:

— Kochany Kronikarzu! Dla tego mordercy, hajdamaki, nic my tu jeszcze w piekle nie przygotowali, bo on tu tak prędko się nie dostanie. O ile nam wiadomo, to do przeprowadzenia sprawy będzie delegowany najpierw sąd wiedeński, potem wadowicki, morderca zostanie zasądzony, lecz następnie obrany posłem do Rady państwa i uzyska godność prezesa klubu ruskiego. Ponieważ Galicja zostanie po jakimś czasie podzieloną na zachodnią,

t. j. polską i na wschodnią, t. j. ruską, być też może, że kiedyś ten hajdamaka zostanie ruskim namiestnikiem dla wschodniej Galicji. Do piekła przybędzie najprawdopodobniej razem z Bülowem i my dla obu urządzimy tu specjalny pawilon. Będzie co widzieć!

Co się zaś tyczy opróżnionej posady namiestnika Galicji, to my się tą sprawą tu nie zajmujemy, ale według naszego zdania wobec zdemokratyzowania Galicji, namiestnikiem powinien zostać prawdziwy demokrata. Proponujemy zatem na tę posadę: 1°. Prezydenta Lea, 2°. Jana Wolnego, 3°. Doboszyńskiego. Wprawdzie są to nowi demokraci, ale nowe miotły dobrze zamiatają. Do reprezentacji — posiadają wszyscy trzej szczególną kwalifikację. A nie zapominaj kłaniać się odemnie wszystkim trzem krakowskim Ignacym, a także Bazesowi.

Całuję Cię, Twój kochający Cię

Lucyper.

* * *

Czytelnicy mogą się już po tym liście zorjentować w sytuacji, a ja przechodzę do strejku robotników Zakładu czyszczenia miasta. Żaden ze strejków na całej kuli ziemskiej nie zrobił mniejszego wrażenia od tego, bo Kraków przed strejkiem, w czasie strejku i po strejku wyglądał zupełnie jednako, to jest jak wielki śmietnik. Wobec tego też strejkujący robotnicy strejku zaniechali, a prezydent Leo na czas świąt wyjechał z Krakowa do Dubrownika. Po emocjach, jakie przebył w czasie wyborów do Sejmu i do Rady miejskiej, wypoczynek słusznie mu się należy i zarzut, jakoby wyjechał, aby pomimo, że ma piękne sale do reprezentacji, nie urządzać święconego, jest zupełnie bezzasadny.

Święconego nie urządził z całkiem innych powodów. Obecnie w Radzie miejskiej zasiadają przeważnie żydzi lub też ich zwolennicy. Gdyby p. Leo urządził święcone, byłoby to chyba drażnieniem uczuć większej części Rady miejskiej, a że nie urządził, świadczy to o jego wysokim takcie demokratycznym. Rajcy miejscy i dygnitarze miasta z powodu nieurządzenia święconego nie poniosą zresztą żadnej szkody. Prezydent Leo, chcąc jeszcze silniej do siebie przywiązać żydowskich rajców miasta, ma podobno w salonach reprezentacyjnych urządzić kuczki. Obaj wiceprezydenci będą mu mogli pod tym względem udzielać cennych wskazówek. Zaproszenia będą podobno tak opiewać:

Prezydent stoł. i król. w przyszłości wielkiego miasta Krakowa

Juliusz Leo

ma zaszczyt zaprosić Wielmożnego Pana na demokratyczny obchód

Święta kuczek,

który odbędzie się w salach udzielonych mu do reprezentacji w dniu 10 października 1908. Uprasza się o przybycie w hałatach, jarmułkach, pantoflach i talesach. W czasie obchodu różne majofesy odegra »Harmonia« pod osobistym kierunkiem Jaśnie Wielmożnego Pana Bazesa.

Bufet koszerny.

* * *

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu S. W. Dziwisz się pan, że »w kole ludzi należących do inteligencyi« na seryo mówiono o kandydaturze Dra Lea na marszałka i sądzisz pan, że »można na ten temat pokpić sobie z Lea«. Rady tej nie posłuchamy. Lubo nie należymy do wielbicieli p. prezydenta, to jednak cóż on winien, że tak niebotycznie głupi są niektórzy inteligenci, co winien, że dla nich zdolność robienia wyborów i karjery na miejskim gruncie daje patent na człowieka politycznego, ba! na głowę autonomii, na najwyższego przedstawiciela kraju. Pewnie powoływali się na... Zyblikiewicza. Ależ Zyblikiewicz był wybitnym politykiem przez lat 20 z rzędu, był przez 20 lat posłem do sejmu i parlamentu, był wreszcie prezesem »Koła Polskiego«, a więc kierownikiem całej polityki krajowej, jeszcze zanim został prezydentem Krakowa. Jak można porównywać wieżę maryacką z budką sodową, męża pierwszorzędnego w kraju stanowiska, ze sprytnym miejskim »politykiem«. Zresztą, drogi panie, »należenie do inteligencyi«, nie oznacza jeszcze posiadania inteligencyi. Ostatnie wybory do Rady miasta powinny pana były przekonać, że większość inteligencyi jest bardzo... nieinteligentna.

Ze zwierzyńca w Parku krakowskim donoszą, że są w nim bliskie głodowej śmierci cztery hyeny wyborcze, oddane na trzy lata do przechowania zwierzyńcowi przez posła Federowicza. Przez dwa miesiące ogromnie się obżerały, zepsuły sobie żołądek i nie mogą przyjmować zwykłych pokarmów. Wezwany weterynarz sądzi, że jedynie przyspieszenie wyborów ocaliłoby im życie.